

Anna Aniela Flak
ul.
20 - 601 Lublin, Poland
annaanielaflak44@gmail.com

7 maj 2015 rok

Kard. Gerhard Ludwig Müller
Prefekt Kongregacji Nauki Wiary
Prefect of the Congregation for the Doctrine of the Faith
W a t y k a n

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus !

Droga Eminencjo, Żywy Chleb Boskiej Prawdy bardzo dobrze wie, że dusza ma pragnie w jak najczystszej kontemplacji odpocząć w Nim na całą wieczność, aby móc w pełnej światłości w zjednoczeniu wiekuistym wielbić Jego miłością Jego, ale nie wybiła jeszcze jej godzina, aby mogła ona opuścić cielesne kraty na całą wieczność, bo jeszcze nie wszystko wypełniło się, co do każdej litery Słowa Jego, bo przecież nie jest otworzony proces badawczy duchowego Dzieła Umiłowanego, które prowadzę w Nim, w związku z czym z posłuszeństwa do Pana naszego piszę po raz 21 - wszy do Kongregacji Nauki Wiary, aby przerwać ten wieloletni ciąg "olewania" moich duchowych przesyłek, które świadczą o przerażającym i kompromitującym Waszą Eminencję zachowaniu. Przepojona miłością i miłosierdziem Kapłana Niebieskiego nie mogę zważać na nieludzkie zachowania księdza w stosunku do duchowego Dzieła Nieśmiertelnego, bo jestem za nie odpowiedzialna i bardzo kreatywna czyli radzę sobie z powołaniem swym w przeciwieństwie do Waszej Eminencji, która już dawno powinna ustąpić miejsca kompetentnemu następcy swemu w obliczu tak skandalicznego postępowania odnośnie nadprzyrodzonej misji mej, co jest skandalem na skalę międzynarodową, aby przez tak wiele lat ignorować moje duchowe przesyłki.

Swoją bezduszną ciszą nie uda się Waszej Eminencji spacyfikować mych ust, tak jak to robią deprawatorzy zniewolonego świata, którzy rozkochani są w sprawach rozporkowych, zabijaniu nienarodzonych czy też niewygodnych owiec Bożych, bo ja żyjąc w świecie ducha mam broję Wszechmocnego, także w Nim pokonam wszystko na chwałę Jego. **Syn Boży, Jezus Chrystus** aż za nadto wynagradza mi wszystkie moje krzyże włączając tę bezduszną ciszę od Waszej Eminencji, także te przesłodka niepojętości Jego, które spływają na duszę moją za pośrednictwem Ukochanego ugruntowały wiedzę duszy mej o świecie duchowym, dlatego też ona wiedząc, co tam jest, tak bardzo rwie się do miłosnej i niekończącej się wieczności. Ojciec Niebieski, jako jedyny z całego Wszechświata dobrze wie, co mi potrzeba w tym marnym świecie, aby dusza ma była zbawiona, także za nic mam przejściowe przeciwieństwa, bogactwa i zaszczyty, bo dla duszy mej liczy się tylko nienasycona miłość Boża, która może ukoić żar tęsknoty za niepojętą szczęśliwością Królestwa Niebieskiego.

Wielka nieskończona miłość **Stwórcy** prowadzi duszę mą w coraz głębsze tajniki tajemnic wiekuistego Królestwa, i poprzez miłość Jego przekazuję niepojęte łaski Jego, które mają miejsce w wiekuistych zaświatach Jego, w których dusza ma widzi oczyma swymi i pojmuje rozumem Samego Boga widzialną nadprzyrodzoną wiedzę. Droga prawdy prowadzi duszę mą do wiekuistej wieczności, i z woli Ojca Niebieskiego muszę przekazać

świadełstwo wielkiej nadprzyrodzonej, które wtargnęło w moją duchową drogę, która odbywa się Boską Mocą, dlatego też dusza ma tak często przebywać w sferze łaski Bożej.

Z woli **Nieskończonego** dusza ma po opuszczeniu czasoprzestrzeni podczas snu wielokrotnie była w ukrytej i tajemniczej miłości Bożej, i ogień miłosny Ducha Świętego, który jest nienasyconym, miłosnym płomieniem ognia Bożego powodował, że ona mdlała z tego błogiego, ekstatycznego stanu w zachwycie Boskiej wolności. Dusza ma poznaje prawdę w tajemnicy miłości, która ma miejsce poza porządkiem naturalnego świata, dlatego też ma ona w Bogu stanowić jedno z Chrystusem, aby móc umysłem Samego Boga rozumieć tajemnice Jego. Niepojęte tajemnice Boże można oglądać nie oczyma ludzkimi lecz oczyma ducha, bo przecież one przekraczają granice umysłu ludzkiego, dlatego też dusza ma mistycznie przenikać w Bogu tajemnice Boże wraz z ich głębokościami, i przeniknięta ogniem Świętej Miłości zażywać mądrości i miłości Bożej w ogrodzie rozkoszy duchowej.

Na swojej ciernistej i miłosnej drodze świętości na miarę swoich możliwości służyć ze wszystkich sił Bogu, dlatego też jako Samarytanka na współczesne czasy w duchu Ewangelii Bożej odważnie przekazuję świadectwo wiary mojego odwiecznego powołania, aby umocnić owce Boże. W mojej nadprzyrodzonej misji, która skierowana jest do całego świata, Król całego Wszechświata wzywa do nawrócenia, czego dowodem są znaki czasu, które są świetlistymi cudami Chrystusowymi na mojej drodze krzyżowej, bo jakbym tak nie miała znaków czasu, to świat nie uwierzyłby mi (J 4, 48). Poprzez przekazywanie jedynie niewielkiej namiastki niepojęcie trudnego duchowego świata na podstawie przeżyć duszy mej o d r z u c a m lewacki nowy marksizm, anarchię moralną, nietolerancję i przemoc oraz demokrację bez wartości, która w sposób niewymowny krzywdzi owce Boże.

Kiedy dusza moja jest w cielesnym więzieniu, to wówczas ona docenia co straciła, kiedy była zanurzona w niepojętych rozkoszach i chwale **Trójjedynego Boga**, dlatego też ona zawsze z wielkim utęsknieniem wygląda tej chwili, kiedy ponownie przekroczy próg śmiertelności, ale już na całą wieczność, bo te chwilowe łaski Boże jeszcze większą tęsknotę wzbudzają za jej ukochanym Boskim Oblubieńcem. Dusza moja tak bardzo jest rozkochana w umiłowanym, majestatycznym i pełnym godności Jezusie Chrystusie, który wprowadził ją w niepojęte bogactwa Swe i pozwolił kosztować jej niewielki kęs tych rozpostartych nadprzyrodzonych dóbr, aby wiedziała ona, co czeka ją, gdy będzie zbawiona.

Dusza moja z wielkim utęsknieniem podąża do bram żywota wiecznego, aby nareszcie mogła opuścić ona balast cielesnego więzienia, i lewitować w Bogu w niepojęcie tajemniczych i miłosnych sferach Królestwa Niebieskiego, ale póki jeszcze ona cierpi w cielesnych kratach, to w twierdzy duszy swej łączy się ona z Umiłowanym swym, który nieustannie przebóstwia ją w Siebie, aby mogła ona od razu zasłużyć sobie na upojną, wieczną szczęśliwość Jego. Dusza moja niewymownie tęskni za Oblubieńcem swym, za przepiękną Twarzą Jego, która jest jaśniejsza jak Słońce i świeci mistycznym, miłosnym światłem, który nigdy nie zagaśnie, i w tej tęsknocie ona kontempluje Jego w twierdzy swej i wychwala Go za niepojęte dobroci Jego względem owiec Jego. Wiekuisty Ojciec Niebieski coraz

bardziej przybliży duszy mej miłosną Ojczyznę Swą, aby ona zawsze miała zamiar tylko na oliwne i wonne ogrody Jego, w którym występują przesłodkie tajemnice Jego, dlatego też coraz intensywniej obmywa i odmienia ją w źródle łaski Swej.

Mimo, że jestem chorowitym dzieckiem Bożym, ale cieszę się z wszelkich cierpień i upokorzeń, które nie idą na marne, bo przecież pokutuję za dusze w czyścicu cierpiące i za zbawienie grzeszników, także z miłością w Bogu prę do przodu, do wiekuistej światłości, do wiecznej nagrody w mistycznej Ojczyźnie, aby dusza ma mogła być zbawiona w Panu swym. W tym laickim, europejskim świecie na czele z unią europejską, który tak bardzo oddala ludzi od realnie istniejącego Stwórcy jestem nad wyraz wyczulona na każde Słowo Boże, dzięki któremu otrzymuję wskazówki na ziemskie pielgrzymowanie, aby uzdrowić upadły świat.

Na podstawie swojego nędznego i szarego życia widzę jak ono zostało ubogacone łaskami Ukochanego, i rozumiem mistyczkę i stygmatyczkę **Martę Robin**, która mimo niesamowitych, cielesnych cierpień doznawała tak wiele przebłogich niepojętości od Nieskończonego, że dusza jej, podobnie jak i moja tak często opuszczała ciało, i być może, że dusza jej była częściej w innych Układach Słonecznych czy też w samym Niebie, ale za tę odrobinę przebogatej i niewysłowionej niepojętości, która wkroczyła w moje przemijające życie nigdy dusza ma nie odpłaci się Oblubieńcowi swemu. Dusza moja w sposób niewymowny zalana jest ekstatyczną miłością **Oblubieńca** swego, którego tak bardzo ukochała, i który stał się dla niej największą, nienasyconą miłością, dlatego też ona pragnie wszystko wykonywać w Nim, z Nim i dla Niego, bo tylko w ten sposób On ukaja ją Sobą.

Szanowna Eminencjo, jako umiłowana córka w Chrystusie nie mogę przynigdy spocząć w duchowym Dziele Niebios w tym tzw. nowoczesnym, wolnościowym świecie, coby prawdopodobnie Eminencja życzyła sobie, bo po pierwsze nie jest to dzieło światowe, w którym obowiązują prawa stanowione, które jak wiadomo stoją ponad prawami Bożymi, i w którym to na porządku dziennym słyzy się o wydawanych skandalicznych wyrokach sądów, a po drugie nie prowadzę go z inicjatywy ani Waszej Eminencji, ani też z inicjatywy żadnego księdza, tylko z inicjatywy Samego Pana naszego.

Z woli Trójjedynego Boga przekazuję niepojęte łaski duszy mej w powiązaniu z moją drogą krzyżową, także cała moja nadprzyrodzona misja, która jest w Watykanie musi być rzetelnie przebadana przed wydaniem końcowego werdyktu przez Ojca Świętego, także wiele lat upłynie zanim wszystko będzie zatwierdzone przez Kościół, który jest strażnikiem prawdy objawionej przez Boga. Cała moja mistyczna droga jest wprost nie do przyjęcia przez zmysłowy świat, który w swoich jednostronnych mediach podaje informacyjny złom, i ta moja duchowa misja zawarta w mistycznych książkach ratuje cały ten zdemoralizowany świat, który znalazł się na krawędzi wiecznej przepaści. Nie liczę się z głosami pseudodoradców, pseudonaukowców, pseudoteologów, ... , których jest zatrząsienie w tej cywilizacji obłudy, kłamstwa i śmierci, i którzy nie będą chcieli przyjąć **Dzieła Bożego**, które prowadzę w Imię Chrystusa, bo ja słucham jedynie głosu Bożego, który jest wiecznym głosem.

Wszchemocny jest nad wyraz miłosierny i łaskawy (Ps 11, 4), i z łaskawości Swej wydobył mnie z domu zagłady i z kałuży grzesznego błota (Ps 40, 3), abym w świetle praw Jego świadczyła o nieskończonym miłosierdziu Jego, które pozwoli wyrwać jak najwięcej zagubionych dusz z głębin piekielnej otchłani na tym zdeprawowanym świecie, który prowadzi do bram wiekuistej śmierci. Wszchwładca wszechświata pozwolił duszy mej kroczyć w upojnej światłości Swej, i olśniewającym płomieniem ognia Swego, który nigdy nie gaśnie, nie parzy lecz rozpala miłość do Niego, przybliżył ją do Siebie, aby ona ciągle przebywała w Chwale Jego. Na drodze doskonałości swej, która prowadzi duszę mą do Źródła Wody Żywej zważam na każde Słowo Pańskie, abym nie mogła nieopatrnie wpaść w nieprawości i kłamstwa nowoczesnych ciemnych ludzi tego świata, którzy zawsze doradzają na korzyść swą (Syr 37, 7).

Mistyczne noce w sposób niewyraźny ubogacają moją drogę świętości, bo właśnie z woli Wszchemocnego dusza moja opuszcza w Nim czasoprzestrzeń i wchodzi w głębie głębin niepojętych tajemnic Jego i cieszy się pełnym, chociaż krótkotrwałym wiecznym szczęściem w wieczystych płomieniach wiekuistego Nieba. Gdy dusza moja jest w powłoce cielesnej, to w cieniu Najświętszego odrobinę syci się jeszcze tajemnicami Jego, które mogła oglądać i kosztować w światłościach nad światłościami Jego, gdy była ona w Nim podczas mistycznych nocy, a ponadto jako oblubienica Oblubieńca swego ona ciągle rozmyśla o Nim i ciągle szuka Jego, gdy On chociażby na chwilę zostawi ją samą sobie.

Na podstawie przeżyć duszy mej mogę powiedzieć, że gdy dusza moja lewitowała w Panu swym poza powłoką cielesną, to ona nigdy nie wiedziała z kim spotka się?, bo przecież jej cała droga odbywa się w Ukochanym, i gdy ona miała spotkanie z duszami zbawionymi, to w duchu radowała się i czasami też zamieniła parę słów z nimi. Dusza zbawiona poza powłoką ciała jest przeobrażona w Niebieskiego Oblubieńca, natomiast dusza, która jest w ciele, i która żyje według dekalogów Pana swego jest jedynie przyodziana w mistyczną zbroję Najwyższego, która w chwili śmierci momentalnie zleje się z ciałem astralnym duszy. Tę opisywaną sytuację odnośnie przekształcenia zbroi mistycznej w wiekuistą, świetlistość, która na stałe wczepiona jest w astralne ciało duszy zbawionej można odnieść do nieco odmiennego porównania i zupełnie na innej płaszczyźnie, a mianowicie, gdy ciało Matki Bożej, Maryi zostało wzięte do Nieba, to ono zostało momentalnie przekształcone w mistyczne ciało na wzór Jej Syna.

Gdy błogosławione dusze lewitują w nieskończonych sferach Bożych, to im nic nie jest potrzebne, bo przecież one przemieszczają się w ukochanym Panu swym, także one sycą się niewysłowioną, upojną miłością **Kapłana Niebieskiego** i nieustannie kontemplują tajemnice Jego, a poza tym one tak bardzo zuroczone są niebiańską wiecznością, która doprowadziła je do ekstatycznego stanu, że one ciągle wychwalają Stwórcę, który daje im również chwilowy wgląd do przemijającej doczesności, w której dawniej pielgrzymowały i pracowały one na wieczną szczęśliwość.

Kiedy dusza ma znajduje się w najboleśniejszej, a zarazem najciemniejszej nocy

ducha, to nie jest ona w stanie o czymkolwiek myśleć, bo wokół wyczuwa ona przeraźliwe nicości nad nicościami, i te niewyraźalne udręki duszy przechodzą na wszystkie członki ciała mego, także serce moje, jak i cały umysł mój wydaje przeraźliwe ciche jęki, które słyszy jedynie Jezus Chrystus, a diabeł widząc mnie cierpiącą wydaje radosne okrzyki, które upajają go. Jak widać z mojej drogi krzyżowej dusza ma dosyć często przechodzi z jednej skrajności, która jest wielkim Niebem w drugą skrajność, która jest piekłem czyli dwa przeciwstawne bieguny, także ciało me jest wielką przeszkodą dla duszy mej, bo ono jest powodem tej niesamowitej huśtawki, która dosięga raz Niebieskiego Mistrza, a drugim razem diabła, który jest panem piekła.

Wzniosłości nad wzniosłościami transcendentalnego Trójjedynego Boga z niebiańskiej Ojczyzny Jego dostępne są jedynie dla dusz zbawionych, bo tego nie można widzieć ani też pojmować w śmiertelnej powłoce, którą przecież zostawiamy w przemijającym śmiertelnym świecie, który przygotowuje dusze nasze na zaślubiny z Ukochanym czy też na czyściec, a nawet i na piekło, jeżeli zasłużymy sobie na to doczesnym życiem.

Boski Oblubieniec uczynił nad wyraz wzniosłe rzeczy dla duszy mej (Iz 12, 5), które są zupełnie obce dla zwykłych śmiertelników, którzy zapalczywi w swej nienawiści ubliżają, zastraszają obelgami bliźnich oraz wykraczają przeciw Panu naszemu, dlatego też dusza moja nieprzerwanie tęskni za bezpiecznym, wiecznym pokojem, za niepojętą światłością aż po nieskończone wieki.

Zrządzeniem Bożej Opatrzności cała moja nadprzyrodzona misja dokonuje się w tajemnicy Krzyża i Zmartwychwstania, aby żadna istota ludzka nie rościła sobie jakiegokolwiek prawa do Dzieła Bożego, które prowadzę w Imię Boże. Boski Mistrz Doskonałości, **Jezus Chrystus** troszczy się o duszę moją, bo dobrze wie, że ona wyznaje Mu miłość i nad wyraz tęskni za Nim, a poza tym widzi On jak w aktach uwielbienia w zachwytach ona wielbi Go, dlatego też poucza, oświeca i pociesza ją w duchu Swym, aby w prawdzie Jego świadczyła ona o nieskończonym miłosierdziu Jego.

W moim ziemskim pielgrzymowaniu jestem świadkiem wierności Chrystusowej, i w swojej pisanej modlitwie, która jest w pewnym stopniu ofiarą duchową, wnoszę się ponad nieskończoną nadprzyrodzoność, za progiem której dusza moja będzie wiecznie ucztować z Panem swym, oczywiście, gdy na to sobie ona zasłuży, także w zatroskaniu o owce **Pasterza Niebieskiego** przekazuję niepojętości łask Bożych, które doświadcza dusza ma będąc w powłoce cielesnej, jak i po za ciałem. Z pomocą niezastąpionego Boskiego Oblubieńca, w którym jestem nad wyraz zakochana przechodzę najprzeróżniejsze próby i staję się coraz mocniejsza w Nim, i poprzez cierpliwość i pokorę doczekam się upragnionej mety mojego odwiecznego powołania, bo przecież wszystko ma swój czas w niepojętych zamysłach Kapłana Niebieskiego.

Całe moje odwieczne powołanie jest darem od Trójjedynego Boga, i jako wyrzutek tego zmiennego świata służę dla całej upadłej ludzkości i z pomocą Oblubieńca swego

wyznaję grzesznym owcom Bożym całe moje mistyczne życie, które tak bardzo urodzajne jest w niepojęte łaski Boże. Z woli Bożej dusza moja wielokrotnie przeszła już niepojętą granicę śmiertelności i znajdowała się w skarbie łask i błogosławieństw Bożych, także ona w całej pełni zaufała Niebieskiemu Nauczycielowi, który światłem Swym oświeca jej mistyczną drogę, dlatego też żadne zbrodnicze ręce nieprzyjaciół nie są w stanie dosięgnąć jej.

Ojciec, Słowo i Duch Święty w Trójcy Jedyny w ciemnej nocy miłości oczyszcza duszę mą biernie, aby ona przeniknięta Bóstwem Jego oczyma duszy i sercem duszy przenikała niepojętości Jego i z całą bezgranicznością stawiała czoło wezwaniu swemu. Dusza ma zwrócona jest ku wiecznemu Sercu Stwórcy, który wyprowadził ją z nędzy i nicości oraz utwierdził na Swej wiecznej Skale, dlatego też udziela jej On wzniosłe dary Swe, gdy ona jest poza ciałem, bo wiadomo, że będąc w ciele nie mogłaby ona tego wszystkiego znieść, bo to jest zbyt wzniosłe, oślepiające i zbyt wielkie, o czym też bardzo dokładnie pisze na ten temat Święty Jan od Krzyża. Podczas tak liczego odchodzenia duszy mej w Panu swym od cielesnych krat, została ona wprowadzona w poznanie tajemne, w teologię mistyczną, także poprzez miłość i mądrość Wszechpotężnego wchłania ona tajemnice Jego przez Niego Samego, bo przecież ona jest z Nim zjednoczona w Trójcy Świętej.

W ostatnim czasie tak bardzo cierpię, ale poprzez te ofiarne i męczące dolegliwości oraz udręki w trudzie przedzieram się poprzez ciemną noc ducha, która ogarnęła duszę mą na wskroś, bo przecież te niepojęte bogactwa duchowe tak bardzo przemieniają nas w Umiłowanego, że z czasem ta ciemna noc oświecona światłością Najświętszego staje się jak dzień. W świetle niepojętej Boskiej kontemplacji niejednokrotnie wewnętrznie udręczona, ale napełniona obecnością Pana swego w czystej miłości i pokorze przekazuję Dzieło Jego, poprzez które odpoczywam w Nim, bo przecież dusza ma w wolności i mądrości Jego kosztuje nadnaturalną miłość i słodycz Jego.

W drodze na umiłowaną Górę Karmel jest jedna rzecz charakterystyczna, że mam ogrom nawarstwiających się przeciwności, które jak dotychczas nie mają końca, ale jeżeli chodzi o duchowe Dzieło Pana naszego, to absolutnie nikt mi nie przeszkadza, żadna interwencja z zewnątrz, i to co mam zrobić, to wykonuję niejednokrotnie w wielkich cierpieniach, szczególnie fizycznych, także sprawdzają się zapewnienia Ukochanego, że w Boskim Dziele Jego, które budowane jest na mej krzywdzie moralnej z **9.10.1985 r.**, która była ofiarą, że żadne zadraśnięcie nie grozi mu ze strony świeckiego świata, do którego to Dzieło nie należy.

Boski Odkupiciel w ciemnej nocy ducha przeprowadza mnie poprzez cierpienia na wzór Swój, także w tych największych cierpieniach, które na ludzki rozum są już nie do zniesienia, najbardziej płonie w duszy mej miłosny ogień Umiłowanego, który przepojony jest nieopisywalną miłością do Boskiego Oblubieńca, dlatego też poprzez cierpienia mogę spojrzeć z pełną czystością na sprawy Pana swego oczyma mistyka i sercem mistyka. Wieczny Pasterz Niebieski żyje we mnie, a ja w Nim (Ga 2, 20), także dziękuję Mu za wszystkie cierpienia, które przecież są wielkim wyróżnieniem na mej drodze doskonałości,

i które w prowadzeniu Dzieła Jego w duchu monastycznym na Chwałę Jego, nie przeszkadzają absolutnie w niczym.

Na mojej drodze doskonałości przesywające miecze boleści, które niejednokrotnie przeszły przez duszę mą, przygotowały ją w Umiłowanym do pełnienia tak niezwykle przesłodkiego Dzieła Jego, także ona żyjąc w odosobnieniu Panem swym została wprowadzona w Nim w stan głębokiej ciszy i pokoju, dlatego też działałam w czasie, jednak na sposób wieczności, bo przecież dusza ma wyższymi władzami dotyka wieczności, a niższymi czasu (Mistrz Eckhart). Ukochałam wolę Pana swego, który w świetle łaski niejednokrotnie przeprowadza duszę mą przez wewnętrzne uciski i ciemności nocy ciemnej ducha sterując Dziełem Swym, także On zawsze oświeca mnie Sobą i działa we mnie, a ja działam przez Niego, będąc cały czas w Nim, a On we mnie, dlatego też w jednej jedności Trójjedynego Boga dusza ma w wolności Jego swobodnie działa w Nim. Dusza ma w Boskim Oblubieńcu dosyć często kosztuje i poznaje rąbek bezmiaru tajemnic Jego, które są nie do ogarnięcia, bo przecież mieszczą się one w niedostępnej światłości w ponad czasowych i ponad przestrzennych sferach nieprzemijającej wiekuistej Ojczyzny.

Z pokorną uległością, w całkowitej wierności i miłości idę za Mistrzami Niebieskimi, w których jestem niewymownie rozmiłowana, i dzięki którym ma droga poznania jest oświecana Ich światłem, abym w duchu wiary w duchowym świecie mogła zgłębiać Ich tajemnice. Na mej drodze świętości znajdowałam się ogrom razy w miłosnym cierpieniu i smutku, co wydawało się nie do pokonania, ale jednak w pełnej heroicznej miłości Oblubieńca Niebieskiego byłam wprowadzana w niewidzialną radość i szczęście Jego, i to zawsze wtedy, kiedy nigdy nie spodziewałam się tego, także w duchu wiary i miłości wielkodusznie pracuję w winnicy Umiłowanego wraz z niewielką częścią owiec Jego, które rozproszone są w każdym zniewolonym narodzie.

Dusze szczególnie rozmiłowane w Niebieskim Oblubieńcu, tak jak np. i dusza moja, to one w cierpieniach nie szukają już pomocy w stworzeniach, bo po prostu one wszystko odnoszą do Pana swego, który dla nich jest wszystkim, tj. źródłem życia wiecznego. Poprzez najprzeróżniejsze cierpienia coraz bardziej wielbię Ukochanego swego, który powołał mnie do życia doskonałego, dlatego też staram się nie obrażać Jego i proszę Go, aby wspomógł mnie w tym, bo pragnę zostać świętą.

W bezdennej, miłosnej przepaści Kapłana Niebieskiego, który żyje w niej wiecznie, dusza moja jest nad wyraz szczęśliwa w Nim i ona bardzo dobrze wie, że to, co ona otrzymuje od Niego, to nie jest dla niej lecz dla potomnych, dla dobra ich dusz, aby dzieci Boże miały nieco rozjaśnioną wiedzę na temat duchowego życia, który wiadomo, że zaczyna się dla ich dusz już tutaj na ziemi, a dopiero będzie trwać wiecznie, kiedy ich dusze przekroczą w Panu naszym próg śmiertelności na całą wieczną wiekuistość. Mistrz Niebieski dostarcza mi wszystko to, co jest mi potrzebne do zrealizowania Dzieła Jego i do świętości mej, także w ukryciu z radością, miłością i mocą Jego kontempluję Jego podczas pisania na Chwałę Jego, niezmiernie dziękując Mu, że z woli Jego dusza ma tak

często opuszcza schorowane ciało i odczuwa w Nim tylko same słodkości, i lewitując w Nim poznaje ona rąbek tajemnic Jego, które przekazują dla grzesznych owiec Jego.

Jak wynika z duchowego pisanego mego w Imię **Niebieskiego Oblubieńca** mego, że ja modłę się do Niego przede wszystkim poprzez to Dzieło Jego, które odwiecznie było zaplanowane na duszę mą, bo ono całe nasiąknięte jest m o d l i t w ą, która za sprawą Ducha Świętego płynie z głębi serca mego i duszy mej. Dusza moja jako nicość nad nicościami obleczona w Pana swego przez przybranie w Niego jest Nim Samym, i w Nim zapisuje się ona w żywej księdze życia Jego, także nigdy nie będzie ona wrzucona w wieczny, piekielny ogień (Ap 20, 15).

Kiedy piszę o tak g ł ę b o k i c h sprawach Bożych, to mam przed sobą obraz dokładnie wyryty, także mam wielką łatwość w przekazywaniu tak trudnych, duchowych spraw Bożych, które realnie istnieją za zasłoną progę śmiertelnego, bo przecież dusza ma w Bogu ciągle przebywa tam, kiedy w mistycznych nocach opuści w Panu swym cielesne więzienie swe, dlatego też staram się językiem misterialnym, który jest tak bardzo ograniczony przekazać nadprzyrodzone sprawy w sposób jak najbardziej czytelny, bo przecież one nie podlegają żadnym formom, a poza tym żaden śmiertelnik nie ma tam dostępu.

Każdy przemijający dzień w nocy ciemnej ducha coraz bardziej przybliżył mnie do końca ziemskiego pielgrzymowania, do ostatecznego kresu przemijającej doczesności, która jest wstępem dla Bogobojnych dusz do pełni wiekuistego życia w Domu Pana naszego. Na swojej drodze krzyżowej wielokrotnie otarłam się o śmierć, która byłaby wielkim wybawieniem dla duszy mej z ucisków tego zniewolonego świata, który na usługach szatana żyje w rozpuście, także ci rozpustnicy już za życia swego umarli dla Pana naszego (1Tm 5, 6).

Jak przystało na córkę **Ukrzyżowanego**, to mój ziemski czas naznaczony jest fizycznym czy też duchowym cierpieniem, dzięki któremu przekraczyłam w Panu swym próg nadziei, tak jak Święty Jan Paweł II - gi, którego dusza wspomaga duszę mą z Niebieskiej Ojczyzny, dlatego też poprzez swoje odwieczne powołanie daję świadectwo prawdzie Bożej i w pokoju i wolności Umiłowanego wypełniam umiłowaną wolę Jego, i na obecnym etapie mego pielgrzymowania otrzymałam list datowany 14. 04. 2015 r. z P r o k u r a t u r y R e j o n o w e j Szczecin - Niebuszewo ze Szczecina w sprawie fundamentu węgielnego duchowego Dzieła Niebios z 9. 10. 1985 r., w którym jest mowa, że nastąpiły przedawnienia karalności czynów na podstawie art. 17 § 1 pkt 6 kpk czyli **moi oprawcy uniknęli kary**. Ta kara została im darowana jedynie z dobrej mej woli za sprawą Boga, bo w ówczesnym czasie jako duchowa córka Stwórcy pragnęłam z pominięciem sądów dochodzić swoich praw, w których przecież nie miałabym absolutnie żadnych szans, bo one w niewygodnych sprawach nie były obiektywne w obliczu ewidentnych dowodów winy, także wszystko wiodłoby do bezprawia. Moi wrogowie jako bezkarni pseudonaukowcy dalej funkcjonują, a ponieważ nigdy nie zależało im na wyjaśnieniu mej krzywdy moralnej, którą z premedytacją sami uczynili, to ja zrobiłam to sama w Panu naszym, także ten list z Prokuratury Rejonowej Szczecin - Niebuszewo w sposób jednoznaczny mówi o uczynionych przestępstwach

w stosunku do omawianej sprawy, które podlegały karze pozbawienia wolności, w związku z czym najważniejsi oprawcy siedzieliby w więzieniach, ja natomiast miałabym nadany stopień doktora i jeszcze otrzymałabym wielkie zadośćuczynienie, na którym absolutnie mi nie zależało, ale ze względu na przedawnienie jest niemożliwością, abym dochodziła swoich praw.

Poprzez prowadzenie tak niezwykłego duchowego Dzieła Niebios miałam wielką odwagę w Boskim Oblubieńcu opowiedzieć światu o fundamencie duchowym jego, który tak bardzo był nasiąknięty niesamowitymi przestępstwami uczynionymi przez pseudonaukowców tzw. karierowiczów, którzy zastosowali w stosunku do mnie niesamowity mobbing, aby tylko odebrać mi godność i za wszelką cenę zniszczyć mnie, jak i pamięć o mej moralnej krzywdzie z 9.10.1985 roku. Mimo, że tak bardzo cierpiałam przez pseudonaukowców, że każdy dzień na tym Wydziale Rybactwa Morskiego Akademii Rolniczej w Szczecinie było mi przeżyć bardzo ciężko, ale nie załamalam się, i to tylko dlatego, że miałam ogrom łask od Pana naszego, także to wszystko rekompensowało mi najprzeróżniejsze szykanowania i prześladowania uczynione ze szczególnym okrucieństwem przez wielu zwyrodnialców na tym wydziale, który był dla mnie obozem pracy.

W moich duchowych książkach, jak i w dowodach przedstawionych nie tylko do Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów, ale i do prokuratur, nie wdając się w żadną polemikę bardzo dokładnie przedstawiłam uczynione przestępstwa w omawianej mej krzywdzie moralnej, bo przecież jako świadek omawianej sprawy, która tak bardzo jest niewygodna dla pseudonaukowców, wszystko znam od podszewki, także wyszczególnione czyny przez panią prokurator **A n i t ę S a d l a k - M a g d i j** przez winowajców, które były zabronionymi czynami, podlegały karze na podstawie art. 271 § 1 kk i art. 231 § 1 kk, a obecnie ze względu na przedawnienie karalności czynów z art. 17 § 1 pkt 6 kpk nie będą one zrealizowane, o czym też wyżej wspomniałam, bo nie mogę już dochodzić swoich praw, mimo tak ewidentnych dowodów winy uczynionych przez tak licznych pseudonaukowców, którzy na każdym kroku łamali prawa prawdziwych naukowców.

Ta moja błogosławiona omawiana moralna krzywda z Wydziału Rybactwa Morskiego Akademii Rolniczej ze Szczecina, to była nad wyraz płodna, charyzmatyczna rana zadana włócznie Serafina, który wybrał sobie zagorzałego komunistę i ateistę prof. Aleksandra Winnickiego, aby ona doszła do skutku, tak jak dawniej był wybrany Judasz, aby wydać Pana naszego na śmierć. Mimo, że ten szczeciński wydział był dla mnie obozem pracy, a jednocześnie był on również oliwnym ogrodem Nieśmiertelnego, który dostarczał mi ogrom niepojętych łask, i gdybym narodziła się na nowo, to nigdy nie zamieniłabym swego życia na zwykłą przeciętność, także pragnęłabym przeżyć to jeszcze raz. Właśnie w tym obozie pracy na czele z prof. Aleksandrem Winnickim, który wraz z moim byłym szefem ówczesnym doc. Józefem Girjatowiczem oraz kierowniczką dziekanatu panią Elżbietą Chojnacką byli dla mnie **p o t w o r a m i**, Róża Duchowa, **Maryja** wprowadziła mnie w bezpośredni kontakt ze Swoim umiłowanym Synem, dlatego też On tak bardzo osładza mi moje tymczasowe, ziemskie pielgrzymowanie poprzez łaski Swe, które dla duszy mej są balsamem miłostnego ukojenia. Nieuchronnie zmierzam do śmierci w rozpromienionym

krzyżu Ukrzyżowanego, aby mieć udział w zbawczej męce Pana mego, także nie marnuję owocu wiecznego zbawienia i mocą Ukochanego realizuję wolę Jego.

✝ Pseudonaukowcy, którzy uczynili mi zamierzoną krzywdę z nie nadaniem mi stopnia doktora, mimo, że w pierwszym głosowaniu było już wymagane pełne kworum, aby od razu nadać mi stopień doktora oraz wszyscy ci, którzy blokowali jej rzetelne przebadanie, nie bojący się w ówczesnych czasach wymiaru sprawiedliwości i głusi na poczucie swej winy, mimo mocnych argumentów podawanych przeze mnie, doczekali się u schyłku życia mego, że udowodniłam im na arenie całego świata, że popełnili przestępstwa, które podlegały karze pozbawienia wolności. Dawniej swym zakłamaniem pseudonaukowcy nakładali na mnie kajdany niewoli na różne sposoby szykanując, prześladowając i wykańczając mnie, pragnąc za wszelką cenę spacyfikować moje sumienie, a przy tym wszystkim w sposób haniebny nadużywali swoich stanowisk w celu wydawania tak niesprawiedliwych decyzji czyli sprzeniewierzyli się prawdzie, a obecnie kajdany zostały rozerwane, także nikt nie będzie podawał zrekonstruowanej zafałszowanej prawdy, bo ona jako fikcyjna prawda już się rozpadła, bo przecież została w całości odkopana i wyjawiona, także nie da się już jej zmanipulować, a wszystko to zawdzięczam najmiłosierniejszemu Boskiemu Oblubieńcowi, który zahartował mnie w pisaniu dla chwały Swej, dzięki czemu mogłam zakończyć tę sprawę w prokuraturach.

Jako córka Boga swoim wrogom wybaczyłam moralną krzywdę jaką wyrządzili mi **9. 10. 1985 r.**, i wybaczyłam im ogrom krzyży, które otrzymywałam od nich za sprawą szatana, ale za zgodą Stwórcy, ale nie znaczy to, żebym zapomniała, tym bardziej, że mam nad wyraz dobrą pamięć, bo przecież ludzkość nie może zapomnieć męki i śmierci Jezusa Chrystusa, który tak wiele zrobił dla ludzkości, bo ją zbawił, także wybaczyć, tzn. przedstawić całą prawdę dla pokoleń, bo tylko prawda nas uświęca, i za wstawiennictwem Niepokalanej w Boskim Odkupicielu dosyć dokładnie przedstawiłam prawdę fundamentu węgielnego mej nadprzyrodzonej misji, która ma przetrwać na wszystkie następne pokolenia.

Dla Matki Róży Marii Czackiej najszcześniejszym dniem życia był dzień utraty wzroku, tak dla duszy mej najszcześniejszym dniem był **9. 10. 1985 r.**, kiedy bezprawnie nie nadano mi stopień doktorata, tylko do tego doszłam nie tak od razu, tylko stopniowo. Był to przeogromnie wielki dar B o ż y, bo dzięki temu krzyżowi otrzymałam inne krzyże, które były związane z tą przeokropnie wielką krzywdą moralną, a wszystko po to, abym mogła w pełni zrozumieć szczęście Krzyża i dostąpić pełni życia Bożego. Moja działalność płynie z głębokiej wiary we wszystkie prawdy Kościoła, dlatego też mam niezachwianą niebiańską pewność pomocy Rodziców Niebieskich, co do swojej nadprzyrodzonej misji, tym bardziej, że za sprawą Ducha Świętego wznoszę się nad siebie do wzniosłych wyzyn życia duchowego, i jednocześnie się przez miłość i łaskę ze Stwórcą, i w milczeniu podczas modlitwy kontemplacyjnej czekam na nawiedzenie Boże.

Dzięki tej błogosławionej, omawianej krzywdzie moralnej transcendentalny Trójjedyny Bóg z woli Swej wprowadził duszę mą w utajone i nieprzeniknione tajemnice Swe, także

ona bardzo często w jednej jedności, w jednej istności znajduje się w Nim w bezkresie pozaczasowym, gdy we śnie opuści ona w Nim czasoprzestrzeń, dlatego też Dzieło Jego upaja mnie tak przeogromną radością i miłością, że tego nie da wysłowić się. Dawniej nawet przez moment nie pomyślałam, że dusza ma dostąpi tak wielu niepojętych łask, mimo, że daleko jej do doskonałości, ale Oblubieniec Niebieski zawsze wybiera do Dzieł Swych cierpiących, niezmiernie poniżonych, aby “wielcy” tego świata nie rościli sobie jakichkolwiek praw do nadprzyrodzonych spraw. Poza tym trzeba o tym wiedzieć, że żadna mądrość ludzka, która jest mizerna i ograniczona nie osiągnie Kresów Nieskończoności Bożej, do której można dojść jedynie przez wiarę, i to jedynie dla dusz wybranych, które są zanurzone w nieskończonym Morzu Najwyższej Prawdy.

Ojciec Niebieski nie da zdeptać moich mistycznych ksiązek napisanych w Sobie, tak jak dawniej zdeptali mi obroniony doktorat, kiedy to w reżimie komunistycznym 9. 10. 1985 r. komisja w zupełnie innym składzie, która była na obronie, bezprawnie nie nadała mi stopień doktora po 3 - ech miesiącach od momentu obronionej już pracy doktorskiej, o czym już wyżej pisałam, dlatego, bo to dzieło było świeckie i podlegało zmiennej doczesności, natomiast Dzieło Boże, które prowadzę podlega Samemu Bogu, także niemożliwością jest nadebrać chociażby odrobinę na istotne sprawy niepojętej nieskończoności.

☛ **Drogi Księżę Kardynale**, z woli Nieśmiertelnego w pokoju, wolności, radości i sprawiedliwości oraz w jednej jedności z Nim prowadzę duchowe Dzieło Jego, które w pełni czasów stanie się dla wielu dusz światłem wiary i siłą życia, dlatego też w modlitewnym milczeniu na drodze zbawienia nikt nie jest mi w stanie zagłuszyć mego harmonijnego życia z Pasterzem Niebieskim, dzięki któremu wszystko widzę w Nim i rozpatruję też w Nim. Cała moja nadprzyrodzona misja idzie zupełnie innym torem, przeciwnym do moich jakichkolwiek przewidywań, i do przewidywań duchowieństwa, do których wysyłałam i jeszcze wysyłam moje duchowe wysyłki, bo przecież wysyłam je obecnie do Waszej Eminencji i Ojca Świętego Franciszka, a ponieważ Kapłan Niebieski w szczególny sposób błogosławi Dziełu Swemu, także mocą i miłością Jego w radości i pokoju ukończyłam go na wieki Chwałę Umiłowanego, w związku z czym powinien być już otworzony przewód badawczy jego w Kongregacji Nauki Wiary, i tylko takiej odpowiedzi oczekuję od Waszej Eminencji. **A m e n !**

Na ręce Waszej Eminencji wysyłam dwie takie same płyty kompaktowe CD - R, na których w programie PDF nagrane jest całe Dzieło Pana mego, ponadto kopię listu skierowanego do Ojca Świętego Franciszka oraz list od Prokuratury Rejonowej Szczecin - Niebuszewo ze Szczecina, i gdy tylko otrzymam dowód nadania wysyłki do Watykanu, to wszystkie te listy znajdą się również na mej stronie internetowej.

Szczęść Boże !

Anna Aniela Flak